

# Spółeczeństwo polskie uroczyste obchodzić będzie DNI KULTURY BIAŁORUSKIEJ

WARSZAWA PAP. Ostatnia dekada tegorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — okres od 30 bm. do 9 października — obchodzona będzie jako DNI KULTURY BIAŁORUSKIEJ.

W miastach i wsiach urządzono zostaną liczne imprezy, poświęcone pięknym tradycjom wspólnych walk narodu polskiego i białoruskiego o narodowe i społeczne wyzwolenie. Imprezy te będą na celu bliższe zapoznanie społeczeństwa polskiego z życiem, pracą i osiągnięciami

mi naszego najbliższego sąsiada — narodu białoruskiego. Na obchody Dni Kultury Białoruskiej przybędą do Polski m. in. pisarze białoruscy wybitni soliści opery i baletu białoruskiego oraz Białoruski Państwowy Akademicki Teatr im. Janka Kupala.

Dni Kultury Białoruskiej zainauguruje uroczysty koncert w sali Opery Warszawskiej.

Spółród wielu innych imprez, wymienić należy wielkie święto pieśni i tańca, które odbędzie się w Operze Leśnej w Sopocie, wieczór poetów i pisarzy białoruskich, organizowany przez mieszkalców Krakowa oraz festyn przyjaźni polonijny z wręczeniem półmilionowej legitymacji członka TTPR na terenie woj. łódzkiego.

Setki imprez odbędzie się również w innych województwach zarówno w miastach, jak i we wsiach.

## Mołotow przyjął ministra Indonezji

NOWY JORK PAP. Dnia 27 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął ministra spraw zagranicznych Indonezji A. Agungę i przeprowadził z nim rozmowę.

W czasie rozmowy obecny był ambasador ZSRR w USA G. Zarubin.

# PIERWSZE UWAGI

NIE zmarnowaliśmy ani czasu, ani historycznej szansy. Stworzyliśmy w ciągu lat dzielących nas od wyzwolenia Polskę — kraj ludzi wolnych, Polskę — kraj przemysłowy, doganiający wielkimi krokami potęgę przemysłową Europy. Jesteśmy z tego dumni. Lecz duma — to nie zarozumiałość. Widząc osiągnięcia, nie chcemy bynajmniej zamykać oczu na błędy i braki. Bronimy się przed każdym odruchem samouspokojenia, zadowolonego zapatrzenia w sukcesy, z gruntu obecny jest nam wszelki przejaw spoczynności na laurach.

Miesiące dzielą nas od końca Planu 6-letniego. Wiemy, jak wiele jeszcze mamy niedoborów w jego realizacji, jeśli nie w wartości lub w tonach produkcji — to w jej jakości i kosztach. Wiemy, jak wiele jeszcze można i należy usprawnić w gospodarce materiałowej, w organizacji pracy, w torowaniu drogi postępu technicznemu — zanim sporządzać zacząłmy bilans roku 1955. I wiemy, jak bardzo od wyników w tym roku osiągniętych zależy nasz start do 5-latki.

A ponieważ to wiemy — trafia do każdego z nas apel CRZZ wywołujący do współzawodnictwa o pełną realizację zadań ostatniego roku Planu 6-letniego i stworzenie najodpowiedniejszych warunków startu do 5-latki.

Wielu już robotników stoczni i portów, fabryk i węzłów kolejowych Wybrzeża na ten apel odpowiedziało, zgłaszając zobowiązania indywidualne i brygadowe. Rodzi się w ten sposób potężny ruch ogarniający klasę robotniczą i inteligencję techniczną, ruch, który jest wyrazem aktywności, najgłębszego zaangażowania w sprawę budowy socjalizmu. Ruch ten jest wyrazem samokrytyki mas pracujących — boć przecież podejmując zobowiązania każdy robotnik daje tym świadectwo, że wie, co robi jeszcze w sposób niedoskonały i pragnie to poprawić — i krytyki — bo podejmując zobowiązania, każdy niemal uczestnik współzawodnictwa wskazuje, co i jak należy usprawnić w organizacji pracy zakładu, wydziału, brygady. Jest to więc najwyższy przejaw świadomości mas pracujących, ich twórczej inicjatywy.

Lecz twórcza inicjatywa mas, trzeba umieć rozwijać i nakierowywać, trzeba stworzyć jej taką atmosferę, w której nie będzie ona i nie przysga, trzeba torować jej drogę i stwarzać właściwy grunt dla realizacji wypływających z niej zobowiązań i postanowień. Czy możemy stwierdzić, że we wszystkich fabrykach i zakładach pracy Wybrzeża organizacje partyjne i związkowe, kierownictwa polityczne i administracyjne wywiązują się z zadań stąd wynikających?

Bynajmniej. Nie wszędzie przecież organizacje partyjne zdają sobie sprawę z tego, że godna odpowiedź załogi ich zakładu na apel CRZZ zależy od pracy politycznej, od tego, czy zapala do czynu całą załogę agitatorzy partyjni i związkowi, pokazując każdemu robotnikowi widzę Polski takiej, jaką już zbudowali my i takiej, jaką zbudować pragniemy. Nie wszędzie podszedli aktywni partyjni i związkowi do odpowiedzi na ten apel w sposób dojrzały, pomagając całej załodze w przeanalizowaniu swych możliwości i w określaniu realnych, lecz mobilizujących zobowiązań z tej analizy wynikających. A czy mało jest jeszcze u nas zakładów, w których w pogoni za efektem niezbyt, ulegając nawykowi biurokratycznego „nakręcania” kolejnej akcji, działające partyjni i związkowi zaowocowały się „papierowym” współzawodnictwem? Czy nie o takich praktykach świadczy przykład ZNTK na Zawiszu, w którym towarzysze mechanicznie zaliczali na poczet odpowiedzi na apel CRZZ zobowiązania podjęte przed... ogłoszeniem tego apelu?

O czym świadczy także i inne mniej drastyczne przykłady? Świadczą one o ucieczce od pracy politycznej i organizatorskiej, niezbędnej przecież dla właściwego rozwoju, dla uzyskania efektów współzawodnictwa. Stąd też przeważająca

masa zobowiązań dotyczy jedynie zwiększenia produkcji i to często nawet w takich zakładach, w których kierunek uderzenia powinna określać np. walka o jakość, lub obniżenie kosztów własnych. Stąd też mało, zbyt mało zobowiązań dotyczy stosowania nowych przedsięwzięć, metod pracy, walki o postęp techniczny, oszczędność materiałową itp.

Bowiem właściwa linia natarcia może być nakreślona tylko w takich zakładach, w których, jak np. w zakładach imienia Wielkiego Proletariatu plan batalii został omówiony szczegółowo przez aktywny partyjny i gospodarczy, w których krytyczne uwagi tego aktywu i jego wnioski zostały skonfrontowane z wnioskami dyrekcji i w których — dopiero po takim przeanalizowaniu możliwości i głównych potrzeb — sprawa zobowiązań została przedyskutowana przez grupy związkowe i partyjne na każdym warsztacie.

A czyż można rokować dobry rozwój współzawodnictwu podjętemu na apel CRZZ np. w Stoczni Północnej, gdzie dyrektor zakładu do dnia wczorajszego w ogóle jeszcze nie zainteresował się tą sprawą, uważając, że należy to do „resortu” szefostwa produkcji, gdzie sekretarz Komitetu Zakładowego nie kwapi się do jej przedyskutowania na egzekutywie KZ lub z aktywnym partyjnym? I gdzie pozostawieni samym sobie sekretarze organizacji oddziałowych stawiają ją na zewnątrz organizacji na marginesie innych zagadnień jak np. w kadłubowni, w której odpowiedź załogi na apel omawiano po wyczerpaniu porządku dziennego obrad otwartego zebrania partyjnego, na którym stała sprawa pilności...

Nie wolno nam dopuścić do roztrwonienia, zmarnowania inicjatywy mas. Nie wolno więc puszczać sprawy współzawodnictwa na żywioł, pozabawiając go kierownictwa sztabu politycznego i administracyjnego zakładu, którego obowiązkiem jest nie tylko wytknięcie właściwych kierunków tego ruchu, lecz także codzienna dbałość o stworzenie mu możliwości rozwoju.

Są to zadania i warunki niezbędne — lecz i na nich sprawa się nie kończy. Rozwój współzawodnictwa wymaga bowiem — na równi z zapewnieniem mu bazy materiałowej, technicznej i organizacyjnej — właściwej atmosfery poszanowania podjętych zobowiązań, wnikliwego stosunku do krytycznych uwag załogi, atmosfery troski o jej sprawy bytowe i społeczne.

Czyż może dobrze rozwijać się współzawodnictwo w zakładzie, gdzie pokryte kurzem spoczywają w biurkach nie zrealizowane wnioski konferencji partyjno-ekonomicznych, gdzie dyrekcje zapomniały o zobowiązaniach podjętych wobec załóg w umowach zbiorowych, a rady zakładowe i organizacje partyjne nie przypominają im o tym? Czyż może rozwijać się współzawodnictwo w zakładach, w których do znużenia zgłasza się na naradach produkcyjnych wciąż te same wnioski — bez żadnego skutku? Czyż panuje właściwa atmosfera w zakładzie, w którym zaniedbuje się sprawy BIHP, jak np. w Elewatorze nr 1 PZZ, w którym ludzie przy naprawie rozdzielaczy zła pracę pracują dosłownie z narażeniem życia?

Wszystkie przytoczone tu przykłady — a które z nas nie potrafi przytoczyć dziesiątki podobnych — świadczą o niedostatecznej wzięci z masami, o lekceważeniu człowieka, jego potrzeb i spraw, a tym samym o spychaniu pracy partyjnej i związkowej do referatów i hasel. Okres dzielący nas od końca roku, okres zrywów klasy robotniczej do pełnej realizacji zadań 6-letni musi więc stać się jednocześnie dla naszych organizacji partyjnych okresem wzmożonej walki o nawiązanie najgłębszej więzi z masami pracującymi, o pogłębienie i wzbogacenie treści swej pracy politycznej. Tylko wtedy bowiem staną się one prawdziwym kierownikiem tego wielkiego ruchu zrodzonego z inicjatywy mas pracujących, które z głębi serca odpowiadają na apel CRZZ.

# GŁOS WYBRZEŻA

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 232 (2776) GDAŃSK, CZWARTEK 29 WRZEŚNIA 1955 R. CENA 20 GR

## W odpowiedzi na apel CRZZ

# 3,7 miliona ponadplanowej oszczędności w Stoczni Gdańskiej

## 850 tysięcy kompletów bielizny ponad plan roczny w Gdańskich Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego

W odpowiedzi na apel CRZZ załogi zakładów pracy Wybrzeża po przeanalizowaniu swych możliwości podejmują zobowiązania zmierzające do przedterminowej realizacji zadań Planu 6-letniego, do przyspieszenia lepszego startu do Pięciolatki.

Wczoraj w Domu Kultury Stoczni Gdańskiej załoga podsumowała zobowiązania podjęte w odpowiedzi na apel CRZZ. Zobowiązania podjęła cała stocznia — mówił dyrektor stoczni. Znajawski — robotnicy z wydziałów produkcyjnych i pomocniczych, personel inżynierski — technicy i administracja. W sumie podjęto 1395 zobowiązań indywidualnych i 1258 zespołowych.

Zobowiązania te pozwolą na wykonanie zagrożonego obecnie globalnego planu rocznego w 103,2 proc., przy czym roczny plan towarowy stoczni na odcinku tram-pów wykonany zostanie do 23 grudnia, a na odcinku trawlerów do 3 grudnia br. W IV kwartale zbudujemy więcej tramów niż łącznie w trzech kwartałach ubiegłych, a pierwszy dziesięcio-tysięcznik zostanie zwoz-dzony na dwa tygodnie przed terminem przewidzianym w planie państwowym.

Zobowiązania podjęte na apel CRZZ przyczynią się przez obniżkę kosztów własnych do uzyskania 3,7 miliona złotych ponadplanowej oszczędności oraz pozwolą na osiągnięcie dodatkowej akumulacji w wysokości 4,3 miliona złotych.

Oto np. brygada mistrza Sobieckiego z wydziału kotłarskiego - kuzniennego zobowiązała się wykonać ponad plan cztery kotły systemu wodnego, a brygada mistrza Grabana poza planowymi zadaniami na rok bieżący wykona przeznaczony na dziesięćdziesiąt kocioł typu „Clarkson”, brygada mistrza Ciechowskiego postanowiła wykonać ponad plan 12 walczaków na kołty B-31.

Wydział K-2 zobowiązał się m. in. skrócić cykl budowy drugiego dziesięcioty-sięcznika na pochylni o jeden miesiąc. Załoga wydziału P-1 podjęła niezmierne ważne zobowiązanie obniżyć procentu braków o 50 proc. w stosunku do poprzedniego okresu.

Poważny jest w podjętych przez stocznice zobowią-zaniach udział inteligencji technicznej. I tak np. dział głównego technologa opracuje poza pracami planowa-nymi instrukcję do budowy kotła PH-2 oraz przyspie-szy wykopanie dokumentacji technologicznej wyposażenia jednostki.

W Gdańskich Zakładach Przemysłu Dzierwiarskiego zebrał się aktywny partyjno-związkowy, by po gospodar-sku omówić wykonanie pla-nów w poszczególnych la-tach Szóstki i oraz pod-jąć konkretne wnioski w celu zagwarantowania pla-nu IV kwartału br.

Zakłady Dzierwiarskie na

przeźreni 6 lat dwukrot-nie zwiększyły swą produk-cję przy nie zwiększonym stanie załogi. Dzięki ofiar-nemu wysiłkowi całej załogi zadania ilościowe Planu 6-letniego zostały wykona-ne przed terminem w dniu 26 września br., zaś plan w wartości będzie wykonany ok. 20 listopada.

Mówiąc o sytuacji w za-kładzie kierownik produk-cji Kordas zapewnił, że cewalnica i dziewiarnia są należycie przygotowane do wykonania planu 4 kwartału br. Jednakże niektórzy z zebranych uważali, że na-leży uruchomić jeszcze dodat-kowe maszyny do nowej pro-dukcji, co zostało później wy-sunięte w formie konkretne-go wniosku.

Po naradzie aktywu, na której zostały wyznaczone główne kierunki natarcia, odbyły się na działach ma-sówki, na których padły konkretne zobowiązania.

Załoga szwalni postano-wiła wyprodukować do-datkowo w IV kwartale br. 17 tys. sztuk konfekcji wa-rtości 543.720 zł oraz podnieść jakość produkcji o 0,5 proc. Załoga dziewiarni podnie-sie jakość dzianiny o 4 proc., co wpłynie na zmniejszenie odpadów przy wyrobie. Zaś majstrów dziewiarni Grze-siak i Urbanik przeprowad-za próby produkcji nako-laników sportowych i dam-skich pasów gumowych, do tychczas importowanych.

W wyniku podjętych zo-bowiązań o 5 dni zostanie skrócony termin wykonania planu rocznego i zakła-dy dadzą w dodatkowej pro-dukcji 850.000 sztuk komple-tów bieliznianych, co wpłynie na lepsze zaopatrzenie tynku.

## Depesza K. Adenauera do N.A. Bulganina

MOSKWA PAP. — Jak podaje agencja TASS, N. A. Bulganin otrzymał od K. Adenauera następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencji Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. BULGANINA Kreni — Moskwa

PANIE PRZEWODNI-CZĄCY RADY MINI-STROW!

Z głęboką wdzięczno-scią potwierdzam otrzyma-nie Pańskiej depeszy z 25 września, z której do-wiedziałem się z zadowo-leniem, że Prezydium Ra-dy Najwyższej ZSRR ra-tyfikowało porozumienie w sprawie nawiązania sto-sunków dyplomatycznych między Związkiem Ra-dzieckim a Niemiecką Re-publiką Federalną. Jes-tem przekonany, że na-wiązanie stosunków dypl-o-matycznych będzie ko-rzystne dla narodu ra-dzieckiego i narodu nie-mieckiego oraz dla spra-wy powszechnego pokoju.

Mam nadzieję, że na-wiązanie stosunków dypl-o-matycznych przyczyni się do normalizacji stosun-ków między naszymi kra-jami i do rozwiązania sto-jących przed nami proble-mów.

Zechce Pan przyjąć, Pa-nie Przewodniczący Rady Ministrów, zapewnienie mego głębokiego szacun-ku.

Dr KONRAD ADENAUER  
Kancelarz Federalny  
Niemieckiej Republiki  
Federalnej

## Piracka napaść czangkajsekowców na statek norweski

LONDYN PAP. Jak donosi z Hongkongu agencja Reuters, w dniu 27 września dwa czangkaj-sekowskie samoloty wojskowe ostrzelały z broni pokładowej norweski statek handlowy „HOI ROUW”. Samoloty kuomintan-gowskie zaatakowały statek w odległości kilku kilometrów od chińskiego portu Swatow. Jeden z chińskich członków załogi stał ku i pasażer chiński został zabity. Kapitan statku Arne Fjeldheim, drugi officer i me-chanik zostali ranni.

„Hoi Rouw” powrócił w dniu 28 września do Hongkongu. Członkowie załogi podkreślają, że na statku wywieszona była flaga norweska, i że samoloty czangkajsekowskie otworzyły ogień bez ostrzeżenia. Część u-rządzeń statku w kabinie nawli-gacyjnej i radiowej została zni-szczona. Konsul norw. w Hongkongu Ivar Melhus oświad-czył, że napaść samolotów czang-kajsekowskich na statek „Hoi Rouw” była aktem korsarskim.

## Depesza z okazji święta Węgierskiej Armii Ludowej

Minister Obrony Narodowej Węgierskiej Republiki Ludowej  
General Pułkownik  
Towarzysz ISTVAN BATA  
Budapeszt

Z okazji święta Węgierskiej Armii Ludowej, proszę przyjąć, Towarzyszy Ministrze, serdeczne pozdrowie-nia dla Was i żołnierzy sił zbrojnych Węgierskiej Re-publiki Ludowej od żołnierzy Wojska Polskiego i od mnie osobiście.

Zyczę bratniej Armii Węgierskiej nowych osiągnięć w służbie i szkoleniu dla zabezpieczenia twórczej pra-cy narodu węgierskiego i niepodległości swojej oj-czyny.

Wiceprezes Rady Ministrów  
i Minister Obrony Narodowej  
KONSTANTY ROKOSSOWSKI  
Marszałek Polski

## Na Zgromadzeniu Ogólnym Narodów Zjednoczonych trwa debata generalna

NOWY JORK PAP. Jak już ki-północnej — wy-donosił, dnia 27 bm. na przedpołudniowym posiedze-niu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ toczyła się deba-ta generalna. Pierwszy zabral głos przedstawiciel Syjamu WAN WAITHAYA KOEN. Podkreślił on dodatni wpływ „ducha Gene-wy” na stosunki międzynaro-dowe oraz oświadczył, że na-sza szefom czterech wielkich mo-carstw za ich wysiłki w Gene-wie.

Następnie wygłosił przemówie-nie przewodniczący delegacji polskiej, wiceminister spraw za-granicznych MARIAN NASZ-KOWSKI. (Fragmenty przemó-wienia podajemy na str. 2).

Przedstawiciel Haiti MARS stwierdził, że obecna sesja Zgro-madzenia Ogólnego odbywa się w niezwykle sprzyjających wa-runkach, które powstały dzięki przejawieniu przez wielkie mo-carstwa woli współpracy. Wyra-ził on nadzieję, że w takiej at-mosferze uda się rozwiązać głów-ne zadania organizacji, a zwiłasz-cza „w drodze pokojowej poło-żyć kres przelewowi krwi w Azji i Afryce”, gdzie narody kolonii walczą o niezawisłość.

Przedstawiciel Iranu wypowie-dział się za jak najszybszym rozwiązaniem problemu rozbroje-nia, co pozwoliłoby zaoszczędzić ogromne fundusze. Jest to szczególnie ważne dla krajów zaojczanych gospodarczo.

Na popołudniowym posie-dzeniu Zgromadzenia Ogól-nego NZ w dniu 27 bm. wzno-wiono przerwaną w piątek dyskusję nad sprawozdaniem Komisji Ogólnej, zawierają-cym zalecenia w sprawie po-rządku dziennego obrad o-r-az podziału poszczególnych punktów między komisje.

Posiedzenie to poświęcone było całkowicie dyskusji nad zaleceniem Komisji Ogólnej, odrzucającym wniosek 14 państw azjatyckich i arabskich w sprawie umieszcze-nia na porządku dziennym kwestii Algieru. Nie powie-zo jednak żadnych decyzji, ponieważ lista mówców nie została wyczerpana. Odnosi się wrażenie, że delegaci kra-jów Azji i Afryki, obawia-jąc się, że państwa kolonial-ne zdołają zmobilizować do stateczną ilość głosów dla zatwierdzenia zalecenia ko-misji, pragną wykorzystać dyskusję nad porządkiem dziennym dla merytorycz-nego przedstawienia sprawy.

Przeciwko zaleceniu komi-sji wypowiedzieli się w to-ku obrad wtorkowych przed-stawiciele Egiptu, Syrii, Pa-kiстанu, Iraku i Arabii Sau-dyjskiej.

Delegat Holandii SCHURMANN i delegat Norwegii ENGER po-parli w swych przemówieniach zalecenie Komisji Ogólnej, wy-suwając argumenty prawne i u-trzymując, że problem Algieru nie podlega kompetencji ONZ. Z drugiej zaś strony — powo-lując się na dotychczasowe po-stępy osiągnięte przez Francję w innych częściach Afry-

## Robotnicy Cypru dziękują Polsce za poparcie

NOWY JORK PAP. De-legacja polska na X sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ otrzymała następują-cy telegram od sekreta-rza Związków Zawodo-nych Cypru:

— Robotnicy i ludność pracująca Cypru dzięku-ją Polsce za poparcie. Jesteście prawdziwymi przyjaciółmi ludzi walczą-cych o wolność i demo-krację.

ZIARTIDES  
sekretarz Federacji Pracy

## List gończy



Jerzy Paramonow

Prokuratura m. st. Warszawy rozesłała w dniu 27. 9. 1955 r. list gończy za Jerzym Paramonowem, podejrzanym o to, że dnia 22 września 1955 r. w Warszawie w zamiarze pozbawienia życia funkcjonariusza MO Zdzisława Leckiego strzelił do niego dwukrotnie z pistoletu, trafiając go w klatkę piersiową, w wyniku czego Zdzisław Lecki doznał przebiegłego i wewnę-trznego wylewu krwiawego i w następstwie tych obrażeń zmarł, tj. o przestępstwo z art. 225 par. 1 k. k.

Jerzy Paramonow urodzony jest dnia 5. 4. 1931 r. w Skler-niewiczach, ostatnio zamieszkały w Warszawie przy ul. Tyńce-kiej 7 m. i. Adres rodziców: Warszawa, ul. Smocza 4 m. 7. Imię ojca — Sylwester, matki — Apolonia z domu Wronska. Rysopis zabójcy: wzrost około 170 cm, nos — wąski, dług, włosy — jasno-łond, usta — średnie, twarz — podłużna, no-szy — średnie, odstające, czło-wiek — wysoki, oczy — niebieskie. Postanowienie o aresztowaniu wydano 24. 9. 1955 r.

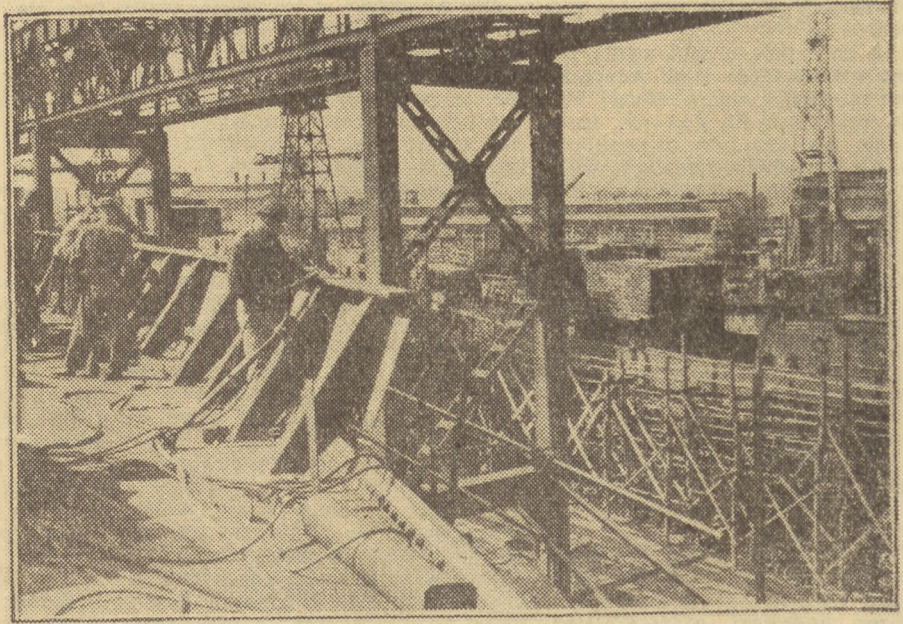
Wszystkie władze cywilne i wojskowe powinny zatrzymać i dostawić poszukiwanego do Komendy Milicji Obywatelskiej m. st. Warszawy. Ekstradycja będzie żądana.

## W Wietnamie południowym trwają działania wojenne

PARYŻ PAP. Jak donosi z Saigonu korespondent a-gencji France Presse, w Wiet-namie południowym trwają nadal walki między wojska-mi Ngo Dinh Diema a od-działami zbrojnymi sekty Binh-Xuyen.

Korespondent zaznacza, że władze południowo-wietnam-skie rzuciły do walki sekty Binh-Xuyen silne oddziały skoczaków spadaczochnych i piechoty oraz oddziały desantowe marynarki wojennej.

W toku walk obie strony ponoszą poważne straty.



W odpowiedzi na apel CRZZ załoga kadłubowni Stoczni Gdańskiej posta-nowiła wykonać roczny plan towarowy do 30 listopada br. i przyspieszyć bu-dowę nowej jednostki mur skiej o 2 miesiące.

Na zdjęciu: spawanie burt na budowanym „10-tysięczniku”.







## Spotkania przyjaźni radzieckich i polskich marynarzy

W serdecznej, przyjacielskiej atmosferze przebiegały spotkania marynarzy i oficerów statków PMH z załogami statków radzieckich. Odbływały się one w polskich i zagranicznych portach w związku z Miesiącem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

O spotkaniu takim donieśli m. in. drogą radiową z portu Colombo kapitanowie statków: „Bytom”, „Hugo Kollataj” i „Pulaski”. Załogi tych statków spotkały się z marynarzami radzieckiego statku „Izora”.

W czasie pobytu gości radzieckich na s/s „Bytom” mówiono wiele o osiągnięciach kulturalnych i gospodarczych ZSRR i Polski, o pomocy Kraju Rad dla narodu polskiego, dzielono się doświadczeniami. Rozegrano również spotkania towarzyskie w szachach i bilardzie. W obydwa „konkurencjach” zwyciężyła załoga statku „Bytom”. Następnie marynarze statku „Hugo Kollataj” urządzili wspólną wycieczkę motorówką do miejscowości leżących w okolicy Colombo, a wieczerze załoga s/s „Pulaski” podejmowała gości kolacją. Zespół artystyczny tego statku wystąpił z repertuarem pieśni polskich i radzieckich.

Równie serdecznie przebieg miały inne spotkania, np. załogi statku „General Bem” z marynarzami radzieckimi w Leningradzie.

W Morskim Domu Kultury w Gdyni odbyło się ostatnie spotkanie marynarzy radzieckich ze statku „Aegna” z robotnikami portowymi. Spotkanie poprzedziło załodowanie na tę jednostkę 3423 ton węgla w ciągu 18 i pół godziny. Statek skręcił w ten sposób port w porcie o 31 godzin.

Po wykonaniu robót załadunkowych — w czasie spotkania kapitan statku radzieckiego G. M. Szewczenko wyraził podziękowanie za sprawne wykonanie załadunku oraz życzył portowcom polskim dalszych sukcesów w pracy.

## Z wędrówek po pracowniach naukowych

# MIR wypływa na szerokie wody...

— O, tu widać wyraźnie, jak łatwo machnąć ogonem... — Spojrzałem bezzadnie na nakreślone ręką inż. Szatybelki „es” floresy. Nie widziałem żadnej ryby, a co do piero ogona. Wkrótce jednak zrozumiałem o co chodzi. „Es” — floresy — okazały

walna (nie napięta) bo inaczey rybę odstraszy. Takimi to zagadnieniami zajmuje się pracownia „połowów biernych” Morskiego Instytutu Rybackiego. Jak dowiedziałem się, inż. Marian Szatybelko pracuje nad „podstawami teoretycznego

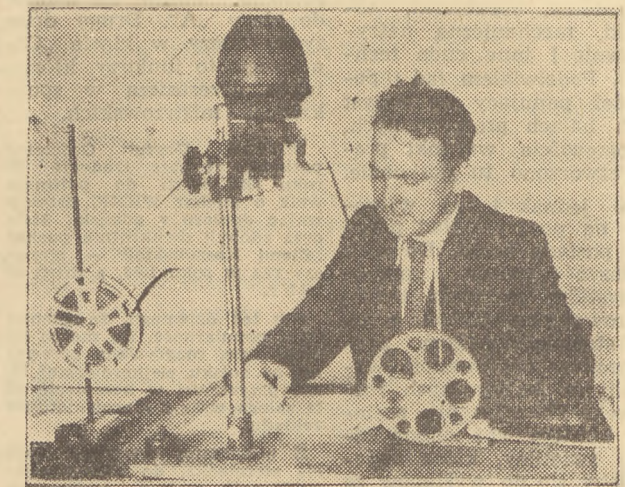
konferencji rybackiej północnego Atlantyku. W czerwcu br. był on w Rzymie na międzynarodowej konferencji, zorganizowanej przez FAO przy ONZ („Food and Agriculture Organisation of the United Nations”). Nie zastałem też w MIR prof. Demela, kierownika zakładu oceanografii. Przebywał on bowiem w dalekim Bombaju, badając faunę podzwrotnikową i zbierając jej okazy dla Instytutu.

MIR przygotowuje się teraz nie tylko do wyjazdu grupy naukowców do Kopenhagi. Planowany jest w najbliższym czasie wyjazd do Rostocku, kilku naukowców popłynię do „Birkutem” do Murmańska celem omówienia współpracy między MIR a Polarnym Instytutem Naukowym — Badawczym Rybołówstwa i Oceanografii na wodach subarktycznych i północnego Atlantyku.

Jak dowiedziałem się, MIR utrzymuje dziś kontakty (korespondencja, wymiana prac) z 56 instytutami i stacjami biologicznymi, rozrzuconymi na wszystkich kontynentach świata.

Jakże odległy wydaje się dziś ten okres, gdy MIR znajdował się w „powojakach”. Większość jego zespołu to młodzi ludzie, pełni za pału, ambitni, snujący śmiało plany na przyszłość. Pracując wspólnie ze starymi, za służonymi badaczami morskimi, prof. dr. Demelem, prof. dr. Mańkowskim, dr. Cegiełwiczem, dr. Chrzaniem, którzy stają z ich bogatym doświadczeniem i troskliwej pomocy. Dziś MIR nie tylko, że pomaga naszym rybołóstwu morskemu w rozwiązywaniu wielu praktycznych zagadnień, ale jego poważny już dorobek naukowy budzi coraz większe zainteresowanie wielu instytucji zagranicznych.

R. Dobrzyński



Inż. Marian Szatybelko wykreśla ruchy łosia, usiłującego wydobyć się z sieci.

Fot. W. Nieżywiński

się liniami obrazującymi położeń ryby w następujących po sobie ułamkach sekundy. Badany właśnie przez inż. Szatybelkę ruch ogona ryby (tam i z powrotem) trwał 0,38 sekundy. A wszystkie te szczegóły ujawnia taśma filmowa.

— No, dobrze — pytam — ale po co to jest panu potrzebne? Czyż nie wystarczy jedno w ciągu jakiegoś ułamka sekundy ryba macha ogonem?

Inż. Szatybelko spojrzał na mnie z wyrozumiałością. — Widzi pan, te ułamki sekundy mówią nam o tym, z jaką siłą ryba usiłuje się wydobyć z sieci. Właśnie podczas takich „ewolucji” sfilmowałem w sztucznym zbiorniku wodnym mego towarzysza. Ruch ryby jest jej siłą — badając ją dowiadujemy się, jaką musi być siła, aby do minimum ograniczyła ruchy ryby. Oczywiście na tym sprawa nie kończy się. Siła musi być nie tylko mocna, aby utrzymać rybę. Musi być ona także niewidoczna (cienka i delikatna) i niewyczu-

pania narzędzi połowów łosia i troci. Pracą tą przyniesie naszemu rybołóstwu poważne korzyści. Na dorobek naukowy tego młodego, pełnego zapału człowieka, składają się też tzw. depresory — opracowane przezeń, specjalne przyrządy, służące do regulowania głębokości zanurzenia czynnych, pelagicznych narzędzi połowów. I co jest znamiennie, że jak pisał „World Fishing”, Kanadyjczycy opracowali i wprowadzili takie depresory u siebie zupełnie niedawno, dopiero w br. Depresory te przypominają pierwsze, ulepszone później modele, skonstruowane już w br. przez inż. Szatybelkę.

— Ale co to są — pelagiczne narzędzia połowów? Przeniesiemy się na pokład statku badawczego MIR „Birkut”. Pełniącego ładownym wiatrem, niewysoka fala kołysze pływającym na pełnych obrotach statkiem. Wyrzucone za burtę stalowe deski trałowe zniknęły w zielonej toni wodnej, a o ich istnieniu przypominają tylko napięte, łączące je z pokładem liny. Na rufie stoi dwóch mężczyzn i żywo o czymś rozprawia. Dyskurs między inż. Stanisławem Okońskim, a starym, doświadczonym rybakim Hubertem Konkołem dotyczy hydrostatycznych desk trałowych, które właśnie pracownicy ciągną za sobą „Birkut”. Deski te — to nie takie sobie zwykłe deski, które można zobaczyć przechodząc portowymi nabrzeżem na koczach trałowych rybackich statków. Są one sporządzone ze stalowej blachy i mają umożliwić połów wódkom pelagicznym, a więc takim, który będzie łowił ryby w toni wodnej, a nie jak zwykłe wioły — nad samym dnem morskim.

Stoję przed barwnymi, przyciągającymi oczy planami, rozpostartymi na stolach i zawieszonymi na ścianach, mapami. Przenoszą one nas na odległe łowiska Morza Północnego: English Klondy, Viking Bank, Fladen Ground itd.

W tym właśnie porożu, w pracowni łowisk, narodził się pierwszy w Europie atlas dla rybaków. Wierując jedną za drugą jego barwne karty nie znajdziesz w nim znanych ci z lat szkolnych map politycznych czy gospodarczych. Różnokolorowe plany rozrzucone na mapie Morza Północnego wskazują na jakich łowiskach i w jakim miesiącu może rybak osiągnąć najwydatniejsze połowy śledzia i makreli. Autorzy atlasu: mgr Stanisław Rutkowski i inż. Andrzej Klimaj, mogli się nad nim przeszyć rok. W następnym sezonie służąc będzie naszym flotylom dalekomorskim. Atlas ten przedstawia nam naukowcy w Kopenhadze — na posiedzeniu Międzynarodowej Rady Badań Morza, która odbędzie się w październiku br.

Tak, można śmiało stwierdzić, że nasz MIR wypływa na szerokie wody. Gdy spytałem o dr. Cegiełwicz, a następnie dyr. Instytutu, dowiedziałem się, że bawi on w Londynie na posiedzeniu

## Reorganizacja przyniosła prawie milion zł oszczędności

Jak usprawnić administrację gospodarczą w rozległym porcie szczytnym, uczynić ją bardziej operatywną i tańszą — oto problem, nad którym od kilku miesięcy pracuje cały aktyw gospodarczy i polityczny. Analiza dokonana przez oddziałowe organizacje partyjne i związkowe w poszczególnych rejonach portu i komórkach organizacyjnych przyniosła poważne rezultaty. Mimo iż w ciągu ostatnich 5 lat przy poważnym wzroście zadań, liczba pracowników zatrudnionych w administracji Zarządu Portu zmalała o ponad 500, udało się obecnie dzięki wprowadzeniu nowej organizacji, zmniejszyć ilość etatów o dalsze 53.

Nadmierzna decentralizacja w poszczególnych rejonach portu nie tylko podnosiła koszty administracji, ale ujemnie wpływała na operatywność pracy. Dlatego też uwolniono komórki eksploatacyjne od planowania, normowania, obliczania zarobków itp. Fakturowanie wszystkich usług eksploatacyjnych scentralizowano w utworzonej centralnej rachubie.

Niezależnie od zmniejszenia ilości etatów pracowników umysłowych o 53 osoby, co w skali rocznej powinno przynieść oszczędność blisko milion zł, z dotychczasowej obsady w administracji 5 wysoko kwalifikowanych pracowników zasilają nowozorganizowany dział głównego technologia. Kilku pracowników umysłowych przeszło do produkcji. Są to asystenci ruchu: Zadrożny, Turow i Cegiełwicz, posiadający kwalifikacje dźwigowych.

Dokonując kompresji etatów analizowano kwalifikacje, wiek, stosunki rodzinne i sytuację materialną pracowników przewidzianych do zwolnienia.

## GDYNI brak 1,5 milionów m<sup>3</sup> wody

Pragmatycznie jest dużo gorzej, bardziej do głębi niż głód. Woda jest tak potrzebna w życiu codziennym, jak powietrze. Na ile kłopotliwy jest brak stałego dopływu wody, mogą po wiedzieć mieszkańcy Gdyni, zwłaszcza Wzgórza Nowaki i Kamienną Górę. W tych dzielnicach i na wyższych piętrach domów w śródmieściu — w sezonie letnim nie było wody. Często więc w upalne dni lata kłóżyły po Gdyni Nowaki beczkowóz. Woda, woda, woda — wołał woźnica.

Teraz, gdy tysiące mieszkańców opuszcza Wybrzeże, sytuacja nieco zmieniła się na lepsze. Wzrostła ilość wody w wodociągach, w których dzielnicach napelniały wanny i wiadra w nocy, gdyż w tym czasie przez kilka godzin dociera do nich woda.

STUDNIE ARTEZYJSKIE — TO NIE KANA GALILEJSKA. Żeby zrozumieć tę sytuację, trzeba zapoznać się z historią i stanem wodociągów w Gdyni. Od 1923 roku, tzn. od czasu, gdy budowano studnie artezyjskie i stacje wodociągowa w Rumi, Gdynia urosła z 33-tyś mieszkańców do 120-tyś. W tym czasie, poza tym stała się miastem przemysłowym. Zaprojektowanie na wodę wzrosło więc odpowiednio wysoko. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji wybudowało w tym czasie cztery płytkie i podziężyło do sieci 872 ujęcia. Lecz studnie, czyli tzw. ujęcia wody, zostały te same. Studnie — to nie kana Galilejska, wody w nich nie przybywa, lecz z biegiem lat ubywa. Powstał więc niedobór wody, wynoszący ok. 1.500.000 m<sup>3</sup>. Jedyną drogą do radykalnej poprawy sytuacji jest budowa nowych studni.

PIĘĆ NOWYCH UJEŃ JESZCZE W TYM ROKU

Pod koniec tego roku zostanie oddanych do eksploatacji pięć nowych studni: cztery płytkie i jedna głęboka, wiercona do warstw kredowych. Wydatność tych nowych ujeń pokryje tzw. ubytki ze starych, wyczerpanych studni. W tym samym czasie zostanie ukończona budowa nowego rurociągu, który będzie dostarczał wodę dla Okręgu, Obłazu i Zakładów Mieszkaniowych. Nowe studnie i rurociąg zapewną dopływ wody użytkowej do wszystkich dzielnic. Podkreślam specjalnie czystą wodę, gdyż zniknęła również rdza. Odsadza się ona z rurociągu na skutek przerwy w przepływie wody. W stacji wodociągowej pobudowano również dwa odzalniki dla nowych ujeń.

Wybudowane w bież. roku studnie złączą niedobór wody i mieszkańców Gdyni przez cały sezon letni. W tym samym czasie zostanie ukończona budowa nowego rurociągu, który będzie dostarczał wodę dla Okręgu, Obłazu i Zakładów Mieszkaniowych. Nowe studnie i rurociąg zapewną dopływ wody użytkowej do wszystkich dzielnic. Podkreślam specjalnie czystą wodę, gdyż zniknęła również rdza. Odsadza się ona z rurociągu na skutek przerwy w przepływie wody. W stacji wodociągowej pobudowano również dwa odzalniki dla nowych ujeń.

## W POSZUKIWANIU NOWYCH ŹRÓDEŁ

Dlatego Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Geologiczne przystąpiło do badań z Małym Kacim. W pobliżu odkrytego źródła wywiercono trzy otwory badawcze. W najniższym z nich, sięgającym przeszło 100 m, natrafiono na kilka warstw wodonośnych na różnych wysokościach. Inż. Krześniak, dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Geologicznego i inż. Adamski z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji obliczają, że ujęcie to dałoby ok. 10 tys. m<sup>3</sup> wody na dobę. Jeżeli badania potwierdzą te hipotezy, można będzie uważać sprawę zaopatrzenia Gdyni w wodę za rozwiązana.

Tylko, że na budowę ujeń i rurociągu z Kacka do Gdyni do tej pory nie ma funduszy. Fundusze te muszą jednak się znaleźć, jeżeli problem wody ma być ostatecznie rozwiązany. Warto, aby ta sprawa stała się również przedmiotem politycznej podświadomości, przynajmniej podświadomości, i pomyślał o budowie własnych studni.

Biuro Projektów Budownictwa Morskiego opracowuje projekt budowy nowych ujeń i rurociągu. W tym celu, w pobliżu, zakłady rybnych i stożni. Jeśli inwestycja ta zostanie zrealizowana, Wodociąg Miejski „odetchnie”. Ale, niestety, nie tylko to tylko projekty, zainteresowane instytucje, bowiem nie wzięły się z finansowaniem budowy tych ujeń.

## OSTROŻNIE Z WODĄ

Nad problemem wody łamię sobie głowę coraz więcej ludzi. Nie zaistniał on bowiem tylko u nas, w trójmieście, ale w wielu miastach Polski i Europy. Brak wody przewidział już w 1947 roku prof. Stanisław Turczyński, który w numerze 10 „Problemów” pisał: „W Zagłębiu Śląskim odczuwamy brak wody. Odtąd te kłopoty śląskie będą obelmowały coraz większe obszary w miarę rozwijania się życia gospodarczego”.

W naszym codziennym życiu żywnym tzw. wody podziemne. A wód podziemnych jest tyle, co i wód powierzchniowych, wliczając w nie wody morskie i oceanowe. U nas ilość głębokości wód można przewidzieć na 1.600 milionów metrów kub. Lecz co to znaczy, jeżeli na wyprodukowanie jednego kilograma masła trzeba 20 ton wody, a na 1 kg chleba — 1 tonę wody (oczywiście wliczając w wodę niezbędną do wyprodukowania paszy, wytworzenia mleka na masło, a zboża na mąkę). Rachując dalej w ten sposób, można by obliczyć, ile wody spożywa dziennie jeden człowiek, a ile jej maruje. Liczby te byłyby zaskakujące. Trzeba więc zrobić wszystko, by każdy litr wody był odpowiednio wykorzystany. Jest to bowiem najniebezpieczniej, chociaż zupełnie niedoceniany surowiec.



Scena z III aktu między Söllarem (Zbigniew Łodziński) i Alcestem (Krzysztof Talarczyk).

## Jeszcze jedno rendez-vous w starej gospodzie (Sztuka J. W. Goethego „Współwinni” w Teatrze „Wybrzeże”)

JAKIŚ nieomylny instynkt wiodł dawnych pisarzy w progi starej gospody... Nie uśmiechając się — to wcale nie ten sam instynkt, który do dziś prowadzi pisarzy — i nie tylko pisarzy — tam, gdzie można się napić czegoś dobrego. Była przecież w starych gospodach jakaś siła, która przyciągała wrażliwego twórcę. Szekspir i Goldoni, Diderot i Balzac, Goethe i Dickens — czego ci wielcy artyści szukali, poza dobrym miodem, w starej gospodzie? Na pewno szukali konfliktu — mocnego, prawdziwego konfliktu. Dlaczego znajdowali go właśnie tam? Chyba dlatego, że było to jedno z niewielu miejsc, gdzie spotykali się ludzie reprezentujący najrozmaitsze światy. Mogli ze sobą tańczyć, mogli się kłócić, kochać i oszukiwać i nikt nie przestawał być jednocześnie u siebie.

Nie mogłaby śliczna „Oberzystka” Goldoniego prowadzić za nos tyłu znakomitych panów, gdyby nie była... oberzystką. Co zrozumiałoby z opowiadań Kubusia jego i tak mało pojętym pan, gdyby Diderot nie prowadził go po zajazdach i nie pokazywał jak żyją najrozmaitsi ludzie? Kto by wreszcie pisał figle panu Pickwickowi, gdyby Dickens postawił na jego drodze same pałace? A więc nie tylko konflikt, ale i maskarada — coś bardziej pożądanego dla teatru! Ale maskarada mająca w sobie coś ze starożytności, która polegała na tym, że raz do roku panowie zamieniali się na miejsca z niewolnikami. Czyszcili im buty, mogli nawet zostać wychłostani... Ale to raz do roku.

Spójrzmy jak wygląda to wszystko u Goethego we „Współwinnach”: gdzieśby Alcest, wielki pan, flirtować z Zofią, córką oberzysty? Tylko w oberży. Ale czy było takie miejsce, gdzie Zofia mogłaby zostać panią Alcestową? Nie, takiego miejsca nie było. Czy było takie miejsce, gdzieby panowie w rodzaju Alcesta nie zabierali biedakom „czystego ziarna w żniwa czas”? Czy było takie miejsce, gdzieby zdradzany mąż — jak Söller u Goethego — mógł się obronić przed kaprysem wielmożnego? Czy było takie miejsce, gdzie nie rządziły prawa, o których mówił Söller zwracając się do Alcesta:

„Gwoli kapryśności chcecie rządzić nami, Nie mając żadnych praw, A my je uznajemy”

Nie, takiego miejsca nie było. Była tylko gospoda, w której ci wszyscy ludzie mogli się spotkać, mogła się odbyć śmieśna, albo tragiczna maskarada i wreszcie, owo zdjęcie masek, ujawnienie konfliktu — chwila, w której dowiadujemy się jakiejś ważnej prawdy o społeczeństwie, którego przedstawiciele chwilowo bawili w gospodzie.

„Współwinni” to bardzo dobra komedia. Nic się tak na świecie nie starzeje, jak dowcip. Tymczasem na tej starej sztuce publiczność co chwila wybucha śmiechem. Paradoks? — Nie, to tylko przywilej największych artystów, wieczerza aktualność. Dowcip we „Współwinnach” oparty jest przez cały czas na jakimś doskonałym psychologicznym umotywowanym nieporozumieniu, o którym

wie tylko widz. Bohaterowie wciąż coś przed sobą udają, a my jesteśmy „wtajemniczeni”. Zofia wie, że ojciec był w nocy w pokoju Alcesta. Ojciec wie, że Zofia również tam była. Jedno posadza drugie o kradzież pieniędzy, jedno gra przed drugim komedie wybaczenia, a my wiemy, że ukradł... ten trzeci.

Te sceny „udawania” należą do najlepiej zagrzanych w przedstawieniu. Kiedy Zofia (Krzysztof Talarczyk) udaje, że „przebacza” ojcu, albo kiedy udaje, że nie kocha Alcesta, chcąc się dowiedzieć o jego uczuciach — gra dobrze. Wiemy, że to wszystko jest „na niby”. Ale kiedy trzeba zagrać serio — na przykład sceny liryczne, wygląda to tak, jakby w dalszym ciągu grane było „na niby”, czyli źle.

U źródeł tego leżą chyba aż dwa błędy — złożenie reżysera i zła realizacja tego założenia przez aktorów.

Reżyser — Józef Maślinski — uznał prawdopodobnie miłość Zofii i Alcesta za uczucie na skalę Romea i Julii, na skalę wielkich tragedii o miłości. Stosownie do tego kazał aktorom zagrać prawdziwe uczucia swoich postaci z pompą i z należytą porcją „achów” i „ochów”. To jest chyba niezgodne z intencjami Goethego. To był flirt, a nie wielka miłość, której bardziej przystoją porwania niż cichaczem przekazywane klucze, przed śmiercią po doznanych zawodach, niż ofiarowanie kobiecie pieniędzy. To był flirt, który należało zagrać z wdziękiem, z humorem i w miarę naiwnie — dla podkreślenia charakteru maskarady — ale nigdy po hamletowsku.

Gdybyż to jeszcze artyści potrafili zagrać tę mylną koncepcję miłości w wielkim stylu! Ale to przerażało ich siły, tym bardziej, że nie znajdowali oparcia w tekście. Tak więc, zamiast miłego i miejscami dość pikantnego flirtu (przebieg cały drogi akt, który toczy się doświadczenia o krok od łóżka, wymaga jakiegoś przekreślenia doświadczenia sytuacji uśmiechem, jakiegoś „odciążenia jej” — większego niż cokolwiek za blażeski komentarz Söllera — (Łobodzińskiego), zamiast tego wszystkiego, otrzymaliśmy jakąś karykaturę miłości w wielkim stylu.

Zbigniew Łodziński grał też swoje „sceny serio” nie dobrze. Może tylko wybuch, w którym wygrał Alcestowi całą swoją gorę i oskarżył go jako — co najmniej „współwinnego” — zagranego był z prawdziwą pasją.

U Alcesta — Talarczyka — znacznie więcej było złego, niż nieumiejętności, wybrnięcia ze scen lirycznych. Przede wszystkim aktor był od początku źle do roli dobrany. Chyba fakt, że zakochany arystokrata na końcu sztuki się kompromituje, nie oznacza, że musi on od początku być dla widza odpychający. Goethe nie jeszcze nie wiedział o tym, że na tej zasadzie buduje się dziś tzw. „czarne charaktery” — i uszanujmy jego niewiedzę. Talarczyk wreszcie nie umie dobrze roli i myśli się kilkakrotnie, co jest, szczególnie przy wierszu, nie do wybaczenia.

Jeden Werchowski — gospodarz — od początku do końca był wymyślony i chciałoby się nie tylko drugi, ale i trzeci i czwarty raz zobaczyć go w takich scenach, jak czytanie listu Alcesta (doskonale mimicznie), lub scena, w której wywiera gniew na „bogu ducha winnych” meblach (tu ukłon w stronę Goethego, który tak genialnie podpatrzył psychologię ludzkiej złości).

Dekoracje mile. Wydało się, że Roman Bubiec lepiej odczuł sztukę niż reżyser. Ta drewniana, jakby żłtowa gospoda, od razu zapowiadała, że będą się tu działy sprawy wesole i serdeczne, smutne zarazem, ale nigdy nieprawdopodobnie patetyczne. Wypisane gotykiem „sentencje” i przysadziste łoża — gigant w drugim okcie znakomicie „uniemiecczają” sztukę.

AGNIESZKA OSIECKA



Krzysztof Talarczyk - Zofia i Józef Werchowski — gospodarz, w scenie z III aktu. Fot. Nieżywiński



# Journal de Pologne

## Bugalski (CWKS I)

pierwszy na mecie w Krakowie  
Więckowski nadal jedzie  
w żółtej koszulce lidera

Siedmy, 172-kilometrowy etap Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, prowadzący z Opola do Krakowa zakończył się zwycięstwem reprezentanta CWKS I Bugalskiego 6.24.35 przed Paradowskim (Start) 4.24.36 i Cieślakiem (CWKS III) 4.25.40. Drużynowo etap wygrał pierwszy zespół CWKS. Etap z Opola do Krakowa był bardzo ciężki. Przelotne deszcze i śliska nawierzchnia sprawiała zawodnikom wiele trudności, a mimo to uzyskali bardzo dobrą przeciętną — ponad 39 km na godzinę.



Stanisław Bugalski

Wierchnia sprawiała zawodnikom wiele trudności, a mimo to uzyskali bardzo dobrą przeciętną — ponad 39 km na godzinę.

Już na 5-tym kilometrze ucieka siedmiu zawodników — Kowalski, Preczyński, Podobas, Trochanowski, J. Wozniak, Zdunek i Przysław. Za czołową siódmką ruszają się w pogoń Panek, Sartowski i Flansrud. Później nie przynosi jednak rezultatu i już po kilku kilometrach trójkę tę dochodzi duża, około 60-osobowa grupa kolarzy, a tymczasem czołowa stale powiększa przewagę. Na 40 kilometrze ma ona już około minuty przewagi, a na 45 dwukrotnie ją powiększa. Tak ostrego tempa nie wytrzymał Przysław. Druga grupa, w której znajdują się m. in. przewodnik wyścigu Więckowski, Królak i Wilczewski zwiększa tempo i przed Bytomiem bardzo poważnie zbliża się do czołowej.

Łotny finisz w Stalino-gradzie (93 km) wygrał Preczyński przed Podobasem. Zaraz za Stalino-gradem ucieka, która trwała ponad 95 kilometrów, zostaje zlikwidowana. Drugi lotny finisz znajdujący się na 111 kilometrze w Jaworznie mia duży zwarta grupa kolarzy — pierwszym jest Bugalski. Na 45 km przed metą inicjuje on samotną ucieczkę. Po kilku kilometrach w pościg za samotnym uciekinierem rusza Paradowski, i obaj zdobywają około 2 minut przewagi nad dużą grupą kolarzy. Bugalski jedzie wspólnie i zdecydowanie wygrywa etap. — Paradowski jest o sekundę za nim. Po nich linie mety mijają duża grupa prowadzona przez Cieślaka, Królaka, Wiśniewskiego Łasaka i Podobasa. W grupie tej znajduje się również lider wyścigu Więckowski, który utrzymał koszulkę przewodnika.

### WYNIKI INDYWIDUALNE VII ETAPU

- 1) Bugalski (CWKS I) 4.24.35
- 2) Paradowski (Start) 4.24.36
- 3) Cieślak (CWKS III) 4.25.40
- 4) Królak (CWKS I) 4.25.45
- 5) Wiśniewski (CWKS I) 4.25.45
- 6) Łasak (Gwardia I) 4.25.46
- 7) Podobas (CWKS II) 4.25.47
- 8) Kibicki (Gwardia II) 4.25.48
- 9) Komunowski (GW I) 4.25.49
- 10) Wierchnia (Kolejarz) 4.25.50

### WYNIKI DRUŻYNOWE VII ETAPU

- 1) CWKS I 13.16.01
- 2) Start 13.16.25
- 3) CWKS III 13.17.18
- 4) Gwardia I 13.17.23
- 5) CWKS II 13.17.34
- 6) Sparta 13.17.34
- 7) CRZZ 13.17.34
- 8) Gwardia II 13.17.35
- 9) LZS 13.17.56
- 10) Włóknarz 13.18.17

### KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO VII ETAPACH

- 1) Więckowski (CWKS I) 27.27.31
- 2) Królak (CWKS I) 27.27.51

### KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO VII ETAPACH

- 1) CWKS I 82.24.08
- 2) CWKS II 82.47.12
- 3) CRZZ 82.49.51
- 4) Gwardia I 82.58.12
- 5) CWKS III 82.58.38
- 6) Sparta 83.13.34
- 7) Włóknarz 83.18.31
- 8) Start 83.32.39
- 9) Górnik 84.00.07
- 10) Gwardia II 84.11.03

## Już wyłoniono półfinalistów w mistrzostwach tenisowych Wybrzeża

Na kortach sopockiej Spar ty oraz gdańskiego AZS we Wrzeszczu najlepsi tenisisci Wybrzeża rozgrywają dalsze spotkania w ramach turnieju o mistrzostwo woj. gdańskiego. W turnieju se-

## Zimny ustala rekord

W tych dniach odbył się pierwszy w historii lekkoatletyki trójmecz ko respondencyjny pomiędzy reprezentacjami sportowców wiejskich — LZS (Polska), „Sokol” (CSR) i „Traktor” (NRD).

Podczas tych zawodów wielką niespodzianką sprawił gdańszczanin Zimny,



który biegnąc po raz pierwszy w swym życiu na dystansie 5 tys. m osiągnął na bieżni w Krakowie europejski czas 14:28.6. Wynik ten jest tym cenniejszy, że uzyskany został w samotnej walce, bowiem pozostali zawodnicy dotrzymywali mu kroku tylko w pierwszej części biegu.

## Ze ŚWIATA

**BUKARESZT PAP.** VIII etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Rumunii na trasie Oradea — Timisoara (165 km) wygrał ponownie doskonale jadący Dumitrescu w czasie 4:59.38. Jest on nadal przedownikiem wyścigu, a drugie miejsce z czasem gorszym o ponad 13 min. zajmuje Zanonci przed Serbanem. Kolarze mieli 27 dm. dzień odpoczynku, a w środę 28 km. wyruszyli na trasę IX etapu.

### LENINGRAD PAP.

Szwedzi utrzymują nadal prowadzenie w regatach z reprezentantami ZSRR, rozgrywanych na Zatoce Fińskiej. Trzeci z kolei wysiłek zakończył się dużym sukcesem Szwedów w klasie „R-5.5”, w której zajęli oni trzy czołowe miejsca, natomiast w klasie „Dragon” niepokonany jest nadal znany żeglarz radziecki — zastępowy mistrz sportu Twań Matwiejew.

# GŁOS

## SPORTOWY

## Stoczniowa liga piłkarska ważnym czynnikiem wychowania młodzieży

Wiele było zastrzeżeń, gdy fanatycy piłkarstwa Stoczniowa przystąpili do organizowania wśród załogi drużyn piłkarskich do walki o miano najlepszej w tym zakładzie produkcyjnym. Niektórzy twierdzili, że spadnie w ten sposób produkcja, że jest to „zarznięcie” finansów koła sportowego, że w ogóle będziemy świadkami nieustannych awantur w czasie rozgrywek spotkań itd. itd.

A jednak fanatycy piłkarstwa nie ustąpili. Przekonali towarzyszy z rady zakładowej, zyskali poparcie organizacji partyjnej. Inicjatywę podchwycili ZMP-owcy i... liga rozpoczęła pierwsze rozgrywki.

Faktem jest, że w pierwszym okresie nieraz zdarzało się, że któryś z graczy obez nany z piłką zawodnik, mniej zdyscyplinowany, obojętny na kopnięcie przeciwnika, zdarzył się też wypadek chuligański uderzenia sędziego, rozszalała się też szczególnie wśród sędziów piłkarskich fama, że najgorzej sędziować mecze ligi stoczniowej. Jednak podane przez nas minusy tej akcji nie mogły przesłonić rzeczy najważniejszych. W Stocznio Gdańskiej a właściwie na boisku Stali rosły piękne kolektywne ludzi młodych i starszych, z których każdy chciał przysporzyć swojej drużynie jak najwięcej sukcesów.

Tak się zdarza, niestety, że spotkania rozgrywane między stoczniami na małym boisku stocznio. Nie widzieli kibice piłkarski. Widzami są towarzysze pracy grających, oni wraz z piłkarzami przeżywają radości zwycięstw i gorycz porażek.

Liga stoczniowa okrzepła. Umiejętne kierownictwo ligi spowodowało, że piłkarze nie opiekują się członkami kierownictwa administracyjnego, organizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej. Wzrosło zaintereso-

wanie ligą, mimo iż radiowo-zeł i „Głos Stoczniowa” zbyt mało jeszcze miejsca poświęcają temu pięknemu ruchowi sportowemu.

I jeszcze jedno. Wiele się mówi o wychowaniu i trosce o młodzież mieszkającą w hotelach robotniczych. Gdy by towarzysze odpowiedzialni za tę młodzież poszli na mecz, w którym gra drużyna Domu Stoczniowa Nr 5 i zobaczyli jak przyjemna atmosfera panuje wśród piłkarzy tego zespołu, wiedzą niewątpliwie zrozumieć, że ten kolektyw wychowywał szlachetnie wspaniałe sportowców.

I za to wszystko co entuzjastycznie piłki nożnej w Gdańsku Stocznio zrobił dla sportu i dla wychowania młodzieży należą im się słowa uznania.

## TROSKI I NADZIEJE SPORTOWCÓW Fabryki Mebli w Gościnnie

Pierwsza stacyjka za Wejherowem, leżąca na szlaku kolejowym wiodącym do Łę borka — to Gościcino. Ta niewielka miejscowość odgrywa nieposłuszną rolę w naszej gospodarce narodowej. Tutaj bowiem na obszernym placu, położonym tuż przy stacji kolejowej, mieści się wielka fabryka mebli.

Zwiedzając teren fabryki z zachwytem oglądałem nowoczesne maszyny do suszenia desek, obrabiarki, tokarki, mechaniczne natryskownice i inne cuda techniki. Podziwiałem ład i porządek panujący we wszystkich halach produkcyjnych. Rzeczywiście, warunki pracy stworzono tu doskonale.

A jednak i ten wzorowy na pozór zakład pracy też posiada braki. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim za małą troskę kierownictwa zakładu o to, by stworzyć setkom pracowników odpowiednie warunki do kulturalnych rozrywek. Fabryka nie posiada bowiem ani odpowiedniej świetlicy, która nadawałaby się do występów zespołów artystycznych, czy sportowych, ani też boiska sportowego.

Na szczególnie duże trudności napotyka w swej pracy koło sportowe „Gryf” zrzeszające 146 członków. Bo jak tu uprawiać sport, jeśli na treningi trzeba jeździć aż do Wejherowa, podczas gdy większość pracowników mieszka w okolicznych wsiach.

Na treningi do Wejhero-

wa jeżdżą więc tylko najbardziej zapaleni sportowcy, zwłaszcza piłkarze, którzy cieszą się sympatią załogi. Trzeba bowiem wiedzieć, że sekcja piłki nożnej króluje tu niepodzielnie. Zrzesza ona ok. 60 zawodników zrębowanych w trzech drużynach. Reprezentacyjna drużyna spisuje się w tym roku doskonale, prowadząc zdecydowanie w rozgrywkach mistrzowskich II grupy klasy „B” i ma poważne szanse na awans do klasy „A”. Druga drużyna walczy w klasie „C”, a trzecia to juniorzy, którzy także uczestniczą w spotkaniach mistrzowskich.

Piłkarze „Gryfu” Gościcino posiadają bogate tradycje. W roku 1953 doszli do półfinału walk o puchar WKFF, przegrywając dopiero z gdańską Stalą oraz 50 osób, które walczyły o puchar „Ziem Kaszubskiej” pierwszy raz w roku 1953, a drugi w 1954 r.

Nie też dziwnego, że zdobył duży popularność. Na meczu mistrzowskim, rozgrywanym przez nie na boisku wejherowskiej U-ni, przehodził w komplecie cała załoga wraz z kierownictwem zakładu.

Z piłkarzami rywalizuje sekcja strzelecka, do której należy 50 osób. W tym, o dwo większość kobiet Strzelcy „Gryfu” również dobrze się spisują, a tacy zawodnicy, jak Kazimierz Makurat i Edyta Detlaft należą do najlepszych w województwie. W nagrodę za dobrą pracę sekcja strzelecka otrzymała niedawno dyplom KBKS, ofiarowany przez Radę Okręgową ZS Sparta.

Pozostałe sekcje, tj. tenisa stołowego, piłki siatkowej, zapasnicza i szachowa są dużo słabsze i nie wykazują żywej działalności. Ograniczają się jedynie do spotkań towarzyskich z okolicznymi zespołami wiejskimi.

Tak mniej więcej przedstawia się przegląd działalności koła. Jak widać, działalność ta jest mocno ograniczona, bo przecież piłka nożna, to jeszcze nie wszystko. Dobrze pracujące koło nie może przecież bazować tylko na tej dyscyplinie sportu i dlatego trzeba pomyśleć również o innych sekcjach. Podstawowym zadaniem koła zakładowego jest przecież sport masowy. Ale masę można zdobyć tylko wtedy, jeżeli organizuje się jak najwięcej imprez, w których mogliby wszyscy startować. Oczywiście, że w takich warunkach, w jakich znajdują się sportowcy fabryki gościckiej, trudno mówić o sporcie masowym. I dlatego konieczne jest, by

## Z meczu ZSRR - Węgry



Rewanżowe spotkanie dwóch największych w tej chwili potęg piłkarskich Europy, drużyn Związku Radzieckiego i Węgier, które odbyło się ub. niedzieli na stadionie w Budapeszcie znów nie wyłoniło zwycięzcy.

Na zdjęciu: fragment tego emocjonującego spotkania.

## Dziś w stolicy finał Pucharu Polski Lechia-CWKS

W dniu dzisiejszym o godz. 15 odbędzie się w stolicy finałowe spotkanie o Puchar Polski pomiędzy gdańską Lechią i warszawskim CWKS.

Drużyna gdańska wyjechała do Warszawy w dwóch grupach. We wtorek odlecieli samolotem: Gronowski, I. Potrykus, Kusz, Korynt, Lenc, Kaleta, Czubała, Adamczyk, Jarczyk, Rogoz, Nowicki, Musiał, Gronowski i oraz trener Foryś.

W dniu wczorajszym wyjechał pociągami pospiesznymi dalsi zawodnicy: Kamela, Goździk i Kupeczyk. Jak widzimy, zespół Lechii wystąpi w stolicy ze wszystkimi swoimi najlepszymi zawodnikami. Życzymy im, by odnieśli sukces i przywieźli do Gdańska najcenniejsze trofeum piłkarskie — Puchar Polski.

Przypominamy, że Polskie Radio przeprowadzi transmisję z drugiej części tego meczu w II programie o godz. 16.20 do 16.40.

### KRONIKA DNIA

**Zmiana godzin przedstawień**  
Państwowy Teatr „Wybrzeże” w Gdańsku podaje do wiadomości, że z dniem 1 października br. przedstawienia rozpoczynają się będą o godz. 19.

**Jedziemy na winobranie**  
PTTK w Gdańsku organizuje wycieczkę pociągami motorowymi (lub autobusami) do Zielonej Góry w dniu 2 października br. na „Dni Winobrania”. Szczegółowych informacji udzieli i zapisy przyjmuje do dnia 30 bm. PTTK w Gdańsku, ul. Długa 45.

### Obserwacje księżycza

Pokazy księżycza przez lunety urządzone przez Koło Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii w Gdańsku. Pokazy odbędą się w dniach: 29, 30 bm. i 1 października br. w godz. od 19 do 20 na dziedzińcu gmachu farmacji Akadem. Med. we Wrzeszczu, ul. Karola Marksa 107.

### Kina

**GDANSK** — „Leningrad” — „Na bezludziu” — „Wypis”, od lat 12, godz. 14 (por.), 16, 18, 20, 22.  
„Kamerale” — „Złota antylopa”, od lat 7, godz. 15.30.  
„Na ukraińskiej estradzie” — od lat 7, godz. 17.30 i 19.30.  
„Kwiletna w Nowym Porcie” — „O tym nie wolno zapomnieć”, od lat 14, godz. 18 i 20.  
„ZMP-owicz we Wrzeszczu” — „Skąd my się znamy”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.  
„Majka” — „Wojna i pokój”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.  
„Delfin” — „Kwiat miłości”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.

**GDYNIA** — „Atlantyk” — „Moja miła”, od lat 12, godz. 16, 18, 20.  
„Goplana”, od lat 12, godz. 16, 18, 20.  
„Admirał szakowski”, od lat 12, godz. 16, 18, 20.  
„Neptun” — „W świecie zabawek”, od lat 7, godz. 16.  
„Ojcowizna” — „Romeo i Julia”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.  
„Fala” — „Na Grabówku”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.  
„Grzesznicy bez wina”, od lat 16, godz. 16, 18 i 20.  
„Promień” — „Sadko”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.  
„Perłowy gracz”, od lat 7, godz. 17 i 19.

**SOPOT** — „Baltyk” — „Dzieci partyzanta”, od lat 7, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.  
„Polonia” — „Sługa dwóch panów”, od lat 12, godz. 16, 18 i 20.  
„Letnie” — „Tajemnicza wyspa”, od lat 7, godz. 19.

## Dokąd dziś pójdziemy?

**Teatr Wielki w Gdańsku** — „Współwinni”, w MDK we Wrzeszczu, ul. Wajdeloty — godz. 19.30.  
**Teatr Dramatyczny w Gdyni** — „Kłopot z meczyniami” — godz. 19.30.  
**Teatr Kameralny w Sopocie** — „Maturzyści”, godz. 19.30.  
**Wojewódzka Wystawa Książki o Związku Radzieckim** — Dworzec Główny w Gdańsku, codziennie od godz. 5 do 23.  
**Wystawa przeciwalkoholowa PCK** — w stołówce hotelu robotniczego nr 3 przy ul. Długiej 78-76 w Gdańsku w godz. 9-19.

### Radio

**Program II na fal 230.1 m na czwartek, dnia 23 bm.**  
7.00 — Stan pogody i dziennik por. 7.15 — Koncert por. 7.30 — Stan pogody. 7.40 — Wład. Edw. — Aud. skłonna dla dzieci starszych „Biełkinta szafeta”. 8.00 — Koncert muzyki instrumentalnej. 8.40 — Koncert solistów. 12.04 — Wład. 12.10 — Przegląd prasy. 12.15 — Muz. rozrywkowa. 12.35 — Program dnia. 12.40 — Muzyka operowa. 13.30 — Rumuńska muzyka ludowa. 13.45 — Dla wychow. przedszkol. pogadanka 13.50 — Wzajemne spotkanie. 14.00 — Wład. 14.05 — Inf. 14.10 — Pieśni i arie klasyczne włoskich komp. 14.25 — Muz. roz. 15.05 — Pieśni Edw. Giezza. 15.25 — W rocznicę śmierci Alfredda Gradsteina — aud. słowno-muz. 17.00 — Dla dzieci. 17.10 — Powieści Edm. Amici. 17.15 — „Serce”. 18.15 — Wład. 18.20 — Koncert chóru Płk pod dyr. St. Stuligroza. 18.40 — Muz. 19.00 — Muz. i akt. 19.15 — Wiersze Anny Kamieńskiej. 19.40 — Z cyklu „Dobro wtemperowane klavier”. 19.50 — Aud. słowno-muz. 20.30 — „Sokol” — słuchowisko wg noweli G. Boccaccio. 21.10 — Muz. 21.30 — Dziennik wiecz. 21.50 — Sprawozdanie z Wyścigu Kół Dookoła Polski. 22.20 — „Powrót” — opow. T. Rytnera. 22.40 — Piosenki radzieckie. 23.10 — Koncert symf. 23.50 — Ostatnie wiadomości.  
**Program Wybrzeża. 11.55** — Serwis dla rybaków. 12.30 — Komunikaty. 16.00 — Uczniowie Państw. Średn. Szkoły Muzycznej przed mikrofonem: Tadeusz Prochowski — bariton, Nadzieja Glebowa — akomp. 16.15 — Reportaż Mirosława Walickiego. 16.30 — Muzyka ludowa. 17.20 — Dziennik Wybrzeża. 17.45 — „Oberża” ood Nentu-nem”. 22.00 — Dziennik rybacki.